

Filip Zawada

# WIDZĘ NIC

Tytuł został zaczerpnięty, ukradziony lub zsampłowany (możesz wybrać jedno ze słów w zależności do jakiej grupy społecznej lub subkultury należysz) z wiersza Tadeusza Różewicza pt. „DRZWI”.

W monodramie lub nie monodramie, bo równie dobrze może to być smutny stand-up, sztuka na trzynaście pechowych aktorek, które wymieniają się kwestiami albo bardzo techniczny i matematyczny przebieg akcji bez emocji, zostały użyte wtrącenia w nawiasach (być może to cenne uwagi), które można traktować jako podpowiedź, jednak niekoniecznie trzeba się stosować do tego co przychodziło mi do głowy, kiedy starałem się nie widząc, dojrzeć to, co rozgrywało się na scenie, którą sobie wyobrażałem przez cały czas pisania dramatu.

(Wyobrażam sobie, że w sztuce grają same aktorki w różnym wieku [taki teatr Elżbietański tylko na odwrót]. Wszystkie są identycznie ubrane, tylko jedna z nich ma inną fryzurę np. zaplecione warkocze. Z tyłu sceny znajduje się chór. Aktorki są również jego częścią. Te które w danym momencie nie uczestniczą w akcji wchodzi w jego skład. Zaczyna najmłodsza kończy najstarsza, żeby można było zobaczyć upływ czasu. Z przodu sceny stoi tłumaczka przekładająca wszystko na język migowy. Robi to tak, jakby tańczyła. Jest częścią spektaklu i współtowarzyszką historii.)

## SCENA 1

*(Na scenie pojawia się aktorka, która potyka się i burzy całą scenografię. Do końca spektaklu w nieumiejętny lub może lepiej było by powiedzieć, w inny sposób, dekoracja będzie odbudowywana).*

Jestem w stanie wyobrazić sobie łapy psa. Widzę je wyraźnie, jakby stały mi przed oczami. Włochate, mają obcięte pazury, są lekko zabłocone. To jest proste do zrozumienia. Tylko kiedy on tak siedzi i patrzy na mnie, to co się dzieje z jego tylnymi łapami? Tego nie jestem w stanie pojąć. Może dlatego, że nigdy nie miałam żadnego Burka. Rodzice nie kupili mi zwierzaka, bo uważali, że nie będę w stanie się dobrze nim zajmować. Dobrze? Co to znaczy? Dobrze? Dobrze? Dobrze? Czy to oznacza odpowiedzialnie? Nigdy mi tego nie wytłumaczyli, a teraz nie chce mi się tego roztrząsać. Po prostu pytania trzeba zadawać w odpowiednim momencie, a ten już minął. Więc teraz kiedy mam trzydzieści lat słuchanie dobrych rad dotyczących odpowiedzialności nie ma sensu. To czego miałam się na ten temat dowiedzieć, już wiem. Nie chodzi o to, że pozjadałam wszystkie rozumy, tylko o to, że wiem ile wiem i musi mi to wystarczyć. Pewnych rzeczy już nie chcę się nauczyć. Osoby, które chętnie udzielają porad nie są w stanie wczuć się w moją sytuację, więc po co mi podpowiedzi jak żyć. Może lepiej żeby zachowali je dla siebie albo swoich dzieci. Żadna widząca osoba nie jest w stanie zrozumieć niewidomej takiej jak ja. Żadna.

– Gorycz przez ciebie przemawia córko.

Tak mówił i groził mi palcem, którego nie widziałam, ksiądz na religii. Pouczał jak żyć, jak nieść krzyż Pański, a każdą niechęć do życia traktował jak bluźnierstwo. Wiedziałałam, że mnie oszukuje i milczy na temat świętego Tobiasza. Tego, który oślepl, gdy spojrział w niebo i ptaki nasrały mu na oczy. I chociaż był człowiekiem wielkiej wiary, Tobiasz prosił Boga o śmierć. Dajcie mi więc żyć i prosić o to samo.

## SCENA 2

Pamiętam jak któregoś wieczoru poszukując miłości weszłam do knajpy lesbijskiej. Dziewczyny zawsze bardziej mnie pociągały. W korytarzu były miękkie poręcze i trzeba było zejść, krętymi schodami w dół. Muzyka grała zbyt głośno i z tego powodu traciłam orientację. Wystarczy wypić pierwsze dwa szoty i wszystko wróci do normy - powtarzałam sobie. Znow będę w stanie rozróżniać głosy i dzięki nim widzieć.

Stałam przy barze zrobionym z drewnopodobnego plastiku. Nie wiem dlaczego, ale ten materiał wyczuwam na odległość. Jest obrzydliwy, bo wyraźnie pokazuje ludzką naturę. Tylko człowiek może wymyślić coś, co imituje naturę w praktyczniejszy, bo tańszy sposób. Nieważne. To tylko głupia dygresja. Zamówiłam od razu dwa kieliszki. Wypiłam jeden po drugim i słuchałam. Muzyka przestała zagłuszać moje widzenie. Teraz mogłam pić dla siebie, a nie po to, żeby usłyszeć. Z gwaru dziewczyn, które mnie mijaly wyłuskałam jedno zdanie. Mimo, iż było wypowiedziane dyskretnie brzmiało jakby ktoś wykrzyczał mi je do ucha.

- Popatrz kochana, to jest ślepa. Ciekawe czy odnajduje cipkę laską.

Nie usłyszałam odpowiedzi, bo nie chciałam jej słyszeć. Zamówiłam jeszcze jednego. Barmanka rzuciła niedbale, że może narzucam zbyt duże tempo. Taka udawana troska - pomyślałam złośliwie i zamówiłam kolejnego. I kolejnego, i kolejnego. Błędnik zaczął szaleć. Nie mogłam znaleźć wyjścia. Nikt nie chciał mi pomóc. Niedbale szturchano mnie w prawo i w lewo wskazując w nieczytelny sposób drogę do wyjścia. W końcu przewróciłam się, zwymiotowałam na ręce i ostatecznie straciłam szansę, by ktoś chciał złapać mnie pod ramię i wyprowadzić. Obudziłam się w autobusie. Był zimny ranek. Śmierdziałam i zupełnie nie wiedziałam gdzie jestem. Na szczęście wtedy jeszcze żył mój ojciec, który przyjechał odebrać mnie z pętli N. Pamiętam, że siedząc zmarznięta na przystanku obiecałam sobie, że już nigdy więcej się nie napiję. Skłamałam. Taka jest natura ludzka. Dlatego nie boję się do tego przyznać. i tak nie pójdę do piekła, bo go nie ma. Chociaż być może jest. I właśnie w nim stoję. W Boga nie wierzę, bo nigdy mi nie udowodnił, że istnieje. I to jest jedna z niewielu rzeczy, w której

jestem podobna do widzących. Oni też nigdy nie widzieli go na oczy. Być może dzięki ślepotcie nie widziałam go bardziej, ale to kaco-filozoficzne bzdury i nie chce mi się dłużej nad nimi zastanawiać.

Do wiary w Boga zniechęciły mnie dzieci. Moi rówieśnicy zabaw. Kiedy szliśmy do pierwszej komunii i na podwórku ćwiczyliśmy jak to będzie, podkładali mi zamiast opłatka plasterki kiełbasy, której nienawidziłam. „To jest ciało Pana naszego” mówiły i rozbiegały się krzycząc z radości. Tak bawiliśmy się w kościół. W ten sposób przestałam kochać Boga i mięso, które stworzył dla nas żeby uczynić nasze życie szczęśliwszym. Mam w dupie mięsożernego Boga. Ale, ale spokojnie. Znowu zagaduję to, co tak naprawdę chciałam powiedzieć. Podobno tak się robi, jeżeli nie chce się dotrzeć do sedna sprawy. Mój terapeuta na każdej sesji mi to powtarza. Więc kończąc sprawę baru i mojego pijaństwa. Jest to lekcja, którą zapamiętałam bardzo dobrze. Miłość trzeba zobaczyć, a nie poczuć. Dzięki temu, że to zrozumiałam przez wiele lat jej nie szukałam. Takie są korzyści z mądrości.

*(śmieje się, parska)*

### SCENA 3

*(Pojawia się druga aktorka, która wygląda tak samo jak pierwsza. Jedna wciela się w drugą, chociaż jest między nimi różnica wieku.)*

Dzięki ślepotcie słyszę więcej niż inni. Czasami nawet za dużo. Zwykła dwoistość, czworistość lub sześćcioistość natury ludzkiej.

- Kim chciałabyś być?
- Nie wiem. Może na chwilę mogłabym być tobą.
- Ok. To zamieńmy się miejscami.

*(zamieniają się)*

- I jak ci?
- Niespecjalnie. Czuję się jakbym miała kaca, a przecież od jakiegoś czasu nie piję. A ty?
- Podobnie. Może wróćmy na swoje miejsca. I jak teraz?
- Tak samo jak było. Beznadziejnie. Znowu czegoś brakuje.
- Może źle szukamy. Może nie powinniśmy szukać w sobie?
- To kim chciałabyś być?
- Może chwilą...
- To zamieńmy się miejscami.

*(zamieniają się)*

- I jak?
- Czuję kaca. A ty?
- Podobnie.
- Czegoś ci brakuje?
- Może.
- Kim być?
- Chwilą?
- Miejscami?

*(zamieniają się)*

- Tylko jak?
- Czujesz?
- Podobnie.
- Czegoś ci brakuje?
- Może.
- Kim?
- Chwi?
- Miej.

*(zamieniają się)*

- Jak?
- Czu?
- Pod.
- Brakuje?
- Może.
- Kim?
- Chwi?
- Miej.

*(zamieniają się)*

- Ja.
- Cz.
- Po.
- Bra.
- Mo.
- K
- Ch?
- Mi.



*(zamieniają się)*

- J.
- C.
- P.
- Br.
- M.

*(Dialog trwa dalej w ciszy. Posługują się gestami.)*

Tak rozpadają się obrazy których nigdy nie było. Tak rozpadają się znaczenia, które nigdy nie istniały. Tak się buduje coś czego jeżeli nie przeżyłeś to nie jesteś w stanie zrozumieć. Tak wygląda ta osławiona dwoistość natury. Nawiasem mówiąc o niej także opowiedział mi terapeuta. Toczę z nim te niekończące się dialogi, gadam z kimś kogo nie widzę i nie jestem w stanie dotknąć, a jest bliżej niż ktokolwiek inny. To nie jest schizofrenia. To jest tęsknota za czymś, co mi się należy jak każdemu człowiekowi. Kawalek uczucia, albo chociaż jego proteza.

– Ok już dobrze, dobrze. Uspokój się. Zawsze kiedy się denerwujesz zaczynasz się trząść w ten dziwny sposób.

To trzecia osoba. Zawsze mnie uspokaja. Jest najbardziej ułożona z nas wszystkich. To ta z warkoczami i w zbyt eleganckiej sukience. Zawsze ubiera się lepiej, niż sytuacja tego wymaga. Ciekawa przypadłość. Zbyt duża troskliwość. Może to też można leczyć? Nieważne, znowu zbaczam z tematu. Zawsze mnie ciekawiło, że paskudność jest stanem ducha, a nie pojęciem estetycznym. To czego dotykam nigdy nie jest brzydkie. Jest chropowate, miękkie, zimne albo po prostu jest. O estetyce dowiedziałam się od matki. Wydaje się, że to zjawisko, które utrudnia życie. Eliminuje wiele ciekawych rzeczy, których nie jesteśmy w stanie dotknąć, dojrzeć tylko dlatego, że uważamy je za paskudne, a co za tym idzie za gorsze. Na szczęście to nie mój problem. Okazuje się, że ślepotą może mieć dobre strony. Na przykład nie muszę widzieć brzydoty, a za taką uchodzi starość. Nie muszę jej widzieć, chociaż my ślepi pierwsi ją wyczuwamy, bo zmarszczki lepiej czuć niż widać. Kiedyś starałam sobie wyobrazić lustro. Zimne płaskie wyobrażenie trójwymiarowości, które powoduje, że lewa strona jest prawą.

Rzecz zupełnie nieprzydatna w życiu, a patrzeć w nie zajmuje podobno wiele czasu. Po co obserwować siebie samego? Co jest ciekawego w kimś kogo mamy na co dzień? Co w tym pociągającego? Matka często w nie spoglądała i mówiła: Boże jak ja koszmarnie wyglądam. Za każdym razem kiedy wchodziłam do łazienki słyszałam to z jej ust. Tak samo zachowywała się moja siostra. Odziedziczyła wygląd po mamie dzięki temu na co patrzyła. Siedząc na kiblu i słuchając ich paplaniny wyobrażałam sobie świat w którym jest czarno. Wszyscy mają zamknięte oczy i tylko się wsłuchują.

*(Śpiewa chór w zupełniej ciemności. Trwa to wszystko pięć, dziesięć minut. Po chwili słysząc głos)*

Tak wygląda czerń, kiedy w nią wierzysz, bo nie masz wyjścia. Tak wyglądają zdarzenia bez wyjścia. Tak wychodzi się wyjściem bez wyjścia. Tak wygląda wolność. Tak prezentują się antyczne rzeźby, obrazy van Gogha. Tak wygląda normalność osoby płacącej podatki takie same jak inni. Tak wygląda spokój, którego nigdy się nie poczuło. Brzmi to patetycznie? Być może czasami trzeba normalność przerwać czymś podniosłym, żeby ponownie zrozumieć czym jest codzienność. I chuj.

## SCENA 4

Jestem bez duszy i czasami bez serca, trzymam dystans, nie zbliżam się bardziej niż muszę. Przeróżające? Dla mnie nie. Żeby widzieć trzeba mieć dystans. Wzrok to jedyny zmysł, w którym przestrzeń jest niezbędna. Jeżeli położycie coś na oku, to nie będziecie mieli szansy tego zobaczyć. Dystans to jest coś, co również was łączy. Was widzących. Jeżeli chodzi o mnie to każdą rzecz lub człowieka mam na odległość ręki. Wszystko mnie osacza, przytula i dusi. Ocieractwo jest czymś, do czego najtrudniej jest się przyzwyczaić, a stanowi jedną z głównych treści mojego życia. Pamiętam jak umarł mój ojciec. Wtedy poczułam to całą sobą. Kiedy leżał w trumnie chciałam pocałować go w policzek. Długo go szukałam. Wszystko w jego ciele było niewyraźne chłodne. Nie mogłam go odnaleźć po oddechu, nie mogłam go odnaleźć po przeszłości, z której go pamiętałam, po unoszeniu się klatki piersiowej czy ciepłych uszach. Zawsze miał je gorące. Nikt takich nie miał. Płonęły przez cały czas jakby się ciągle wstydził. Gładziłam go po ciele w poszukiwaniu czegoś, co tak dobrze znałam. I wtedy to poczułam. Nie dotykałam go. Ja ocierałam się o niego. Później to czucie towarzyszyło mi za każdym razem kiedy kogoś poznawałam.

*(Dwie ślepe osoby dotykają się nawzajem)*

- Mogę dotknąć twojej twarzy?
- Proszę.
- Powiedz mi jak wyglądam.
- Pięknie.
- Dosyć banalne.
- Tylko tyle przychodzi mi do głowy. Przepraszam. Kocham cię.
- Tylko bez tak oficjalnych tekstów proszę.

*(Zezłoszczona. Przestają się dotykać).*

I koniec, wszystko ucieka. Osoba znika i znowu jest szare ciało służące do ocierania się.

Uczucia są w stanie popsuć tak wiele.

## SCENA 5

*(Od początku spektaklu na scenie jest jedna lub dwie tłumaczki migowe. Oprócz tańca, który wykonują przekładając każde zdanie, w tym fragmencie będą częścią akcji dramatycznej. Niewidoma podchodzi do tłumaczki migowego. Obejmuje ją.)*

Wyobraź sobie, że jesteście parą. Szczęśliwą. Rodzi się nam dziecko, które w poczuciu obowiązku lub po prostu z chęci naśladowania rodziców zaczyna tłumaczyć język gestów na język dotyku. Powstaje nowa piękna wartość, ale nikt nie potrafi jej zrozumieć.

*(Zaczynają tańczyć używając języka migowego. To on tworzy choreografię do tańca. Wygląda to tak jakby głuchoniemy chciał zrozumieć niewidomego.)*

W afrykańskim plemieniu, którego nazwy nie mogę sobie przypomnieć, jeżeli komuś umrze dziecko dajmy na to chłopiec, rodzina szuka innej rodziny, której umarła córeczka tak, żeby ich dzieci mogły zawrzeć małżeństwo. Zapożyczają się u najzamożniejszej osoby i urządzają wystawne wesele. Trup pasuje do trupa, duch do ducha. Teściowie spotykają się do końca życia na niedzielnych obiadach wyczuwając to, co zniknęło.

To co widzimy to tylko część naszej wiedzy o świecie. Być może nawet ta mniejsza.

*(Tańczą)*

Wiesz, jak oszukuje się ślepego niemowlaka jeżeli chce się, żeby przestał płakać? Wkłada się go pod bluzkę, dzięki czemu czuje się jak w łonie. Dlatego urodziłam się kilkadziesiąt razy. Dlatego, życie nie jest dla mnie do końca realne. Dlatego muszę opuszczać bezpieczne miejsca żeby poczuć lęk, który sprawia, że wiem gdzie jestem.

Mój tata rodził mnie kilkadziesiąt razy częściej niż moja mama.

*(Koniec tańca)*

## SCENA 6

Dlaczego nie zachwycasz się tym czy tamtym? Musisz ciągle być taka smutna? Przecież nie widzieć to nie jest taka wielka tragedia. To grzech tak żyć. Nie doceniasz tego co masz. Jest przecież masa ludzi, którzy cierpią głód, albo jeżdżą sparaliżowani na wózku. Doceń to co masz niewdzięcznico. Często słyszę te głupie zarzuty pod swoim adresem. A ja po prostu pamiętam, że świat jest kaleki więc szukanie w nim doskonałości budzi we mnie podejrzliwość. Dlatego nie przeceniam jego piękna.

*(Na scenie pojawia się niewidomy przewodnik, lub niewidomy pies przewodnik. Zaczyna ją prowadzić uderzając i potykając się o wszystkie rzeczy jakie ma na drodze).*

Pamiętam jak dostałam pracę jako pracownik biurowy w firmie budowlanej. Nie znałam się na niczym, ale szybko się uczyłam. Pracodawca dzięki mnie mógł odpisać sobie ulgi od podatku i oszczędzał na tańszym dobrym pracowniku. Wszyscy nie mogli wyjść z zachwyty jak szybko poznałam rozkład budynku i nauczyłam się gdzie co znaleźć. Znałam nazwy wszystkich materiałów oraz wiedziałam jak i gdzie je użyć chociaż nigdy nie wybudowałam domu. Starsze kasjerki powtarzały: pamiętaj w handlu najważniejszy jest uśmiech. Pamiętasz? W handlu najważniejszy jest uśmiech. Rób wszystko wolniej i dokładniej, to nie ma znaczenia, że ktoś stoi w kolejce dłużej najważniejsze jest, żeby się uśmiechać. Nie wytrzymałam terroru uśmiechu. Od momentu podjęcia pierwszej pracy uśmiech nie kojarzy mi się z czymś pozytywnym. Dlatego irytuję wszystkich tych, którzy uważają, że ma on właściwości lecznicze. Gówno prawda! W niczym nie pomaga! Tylko wkurwia. Sprzedawanie dobrego nastroju to najokrutniejsza prostytutka. Brzmi tanio? I chuj, ale taka jest prawda.

*(Oddycha głęboko. Chór zaczyna utwór muzyczny oparty na sapaniu i wzdychaniu.)*

## SCENA 7.

Urodziłam dziecko bez serca. Nie miało go, bo chciało mnie zabić. Chciało zabić swoją matkę, a ja nie mogłam nic zrobić. W piątym miesiącu złapało mnie od środka i nie chciało puścić. Pożyczyłam pieniądze o których wiedziałam, że nie będę w stanie oddać i pojechałam do Czech zrobić skrobankę. Wszyscy byli bardzo mili. Przez to, że mieli długi staż pracy zdążyli poznać wiele polskich słów. Pielęgniarki trzymały mnie za rękę kiedy płakałam. Nie musiały się śpieszyć w rozdawaniu współczucia. Być może ja miałam tylko tyle szczęścia, ale wtedy czułam, że to ostatni moment, w którym powinno się pojawić.

Małgosia urodziła się ślepa. Podejrzewałam, że tak będzie. Kierownik sklepu budowlanego, którego nazwa kończyła się na POL, jak to często w naszej ojczyźnie bywa, nie pocieszał mnie, bo nie chciał wziąć odpowiedzialności za czerń, którą widziało martwe dziecko.

Kiedy się kochaliśmy byłam przekonana, że zostawi żonę i dwie córki dla mnie. Myślałam, że będziemy mieli dom bez progów, włączniki do świateł które będę rozpoznawała po dotyku i będę je zapalała kiedy zmęczony po pracy będzie przychodził do domu. Chciałam uwierzyć, że jestem w stanie pokochać mężczyznę chociaż uwielbiałam kobiety. Chciałam dopasować się do narzucanej i przez to wygodnej normalności. O tym fantazjowałam. Od dziecka lubiłam katować się marzeniami.

Wychodząc z kliniki cieszyłam się, że nie mam jak spojrzeć w oczy jego żonie i córkom.

## SCENA 8

Zastanawialiście się kiedyś jak osoba niewidoma popełnia samobójstwo? Co widzi w ostatnim momencie? Podobno na sekundę przed śmiercią całe życie powinno przebiec w przyśpieszonym tempie przed oczami. Być może ślepi popełniają samobójstwo żeby się przekonać jak to jest widzieć?

*(W ciszy przebiegają sytuacje z życia. Pantomima? Taniec? Śpiew? W ostateczności ekran z filmem.)*



## SCENA 9

*(Przygotowanie do pogrzebu. Nie musi być dosłowne. To mogą być zachowania które tylko coś szkicują. Chór śpiewa.)*

### LITANIA

Aneta śliniąca się przez sen

Aneta raz czy dwa robiąca loda z niesmakiem

Aneta to chujowe imię

Aneta dotykająca noża zamiast długopisu

Aneta głupsza kiedy popełnia błędy

Aneta siedząca w fotelu i patrząca na nic

Aneta nie umiejąca docenić tego co ma

Aneta, która nie szuka widzącego męża

Aneta która nie umie rozsądnie kochać

Aneta która wie więcej kiedy jest obrażona

Aneta analizująca to czy tamto

Aneta paląca papierosa, który szkodzi najbliższym

Aneta pijąca zbyt często za zdrowie przyjaciół

Aneta zagubiona w centrum handlowym

Aneta podziwiająca ciemność Wenecji

Aneta to czy tamto

Aneta nie lubiąca imienia Aneta

Aneta mówiąca rodzicom coś czego nie chcą słyszeć

Aneta zaplatająca ręce na piersiach, których nie ma

Aneta przeżuwająca ciało Chrystusa z pobliskiej rzeźni

Aneta zbyt patetycznie myśląca

Aneta nie oglądająca się za nikim

Aneta dłubiąca w nosie do krwi

Aneta rodząca się po raz setny

Aneto nigdy nie módl się za nami, ani nie pozwól, żebyśmy modlili się za ciebie.

Jeżeli myśli przetaczają się przez głowę jak serie z karabinu maszynowego to znaczy, że tworzysz litanie. Tak wygląda mechanizm jej powstawania. Użalanie przechodzi w strach przed słabością, a to ewoluje w uzależnienie. Poproś, żałuj, poproś, żałuj, poproś, żałuj itd. itd. itd. Modlisz się za beznadzieję, a ona nie modli się za ciebie.

*(Ciemność. Od tego momentu akcja przenosi się do nieba. To bardzo umowne, być może nawet niezauważalne.)*

## SCENA 10

Widzieliście striptease w wykonaniu ślepej? Pewnie niczym się nie różni od zwykłego rozbierania się. Z tą tylko różnicą, że nie widzę jak się ślinicie. Nie widzę też jak wstydzi się Bóg. Bo przecież musi się wstydzić nawet za przypadkowe grzechy. Za takie których nie chciał popełnić, ale okazało się, że przez przypadek zerknął w nieodpowiednia stronę ... i klops. Zobaczył gołe cycki i pomyślał, bardzo ładne, a powinien pomyśleć dobre urządzenie wymyśliłem do karmienia dzieci. Na pewno takie grzechy ma na swoim koncie.

Kiedy się rozbieram, nie wiem co mam pod spodem. Być może nic. Dlatego nie wstydzę się swojego ciała.

Robiłam to przed pierwszym chłopakiem. On klaskał. Może uderzał jedną ręką w kolano, a może to nie było klaskanie? W sumie czy to ważne? Dźwięk był ten sam. Próbowalam tańczyć, ale nie mogłam złapać rytmu. Koszula zaczepiła mi się o włosy, a później nie mogłam odpiąć zbyt ciasno zapiętego paska. Żenada także potrafi budować napięcie. Kiedy już byłam naga wyciągnęłam ręce przed siebie i zaczęłam szukać mojego kochanka. Gdzie jesteś złotko. Chodź do swojej kurewki. Bawmy się dalej. Bawmy się głębiej. Oklaski ucichły. Potknęłam się o krzesło i usłyszałam trzaśnięcie drzwiami.

Tak tchórzy miłość z Tindera.

Strach to inkubator do testów na ludziach. W połączeniu z nową technologią powstaje go więcej i więcej, przeraża intensywniej i uczy nie wiadomo czego, ale trzeba to docenić bo wszyscy to szanują chociaż nie mają pojęcia dlaczego. Bezmyślność także chce zająć istotne miejsce w świecie wirtualnym. Tylko ta prawdziwa bezmyślność, a nie zwykła ludzka tępota. To dzięki niej tworzymy przywiązanie. Tylko na nie możemy liczyć na ziemi. Miłość jest w niebie, którego być może nie ma bo jeżeli żyjemy wiecznie to jaka różnica gdzie? To tylko kwestia nazwy, ziemia, piekło, marzenia czy eldorado. Dla mnie to nie ma znaczenia.

*(Stara się dotknąć czegoś, ale inne ślepe osoby usuwają spod nóg i rąk przedmioty, o które mogłaby się potknąć. Być może tak wygląda niebo osób niewidomych.)*

## SCENA 11

Oto moja matka

*(pokazuje kolejną ślełą osobę).*

Jest już w niebie. Dlaczego jestem tego pewna? Jeżeli czegoś pragniesz to znaczy, że możesz to osiągnąć. Powtarzała to zdanie przez całe życie, chyba tylko dlatego, żeby mnie złościć. Nie zgadzałam się z nim, ale jako dziecko musiałam wierzyć w to co mówiła bo taka jest rola dzieci. Ona sama uważała, że zasługuje na życie wieczne mimo, iż nie chodziła do kościoła. Wiara czyni cuda dlatego w niebie pewnie więcej takich, którzy nie byli nim zainteresowani na ziemi. Dlatego wygląda tak jak wygląda. Pożal się Boże. Niebo. Cały czas trwa nabór na anioły, którym nie chce się pomagać bezinteresownie. Rozejrzyjcie się. Gdyby się nie leniły wszyscy mielibyśmy ochotę się z nimi spotkać w kolejnym życiu. A tak. Jest jak jest.

Matka była złośliwa do samego końca. Trzymałam ją za rękę w ostatnim momencie. Powtarzała ciągle: nie denerwuj się twój happy end nadejdzie już wkrótce, szybciej niż myślisz. Zawsze wiedziała jak mnie pocieszyć. Zastrana złośnica i zazdrośnica. Mówiła tak tylko dlatego, że czuła uchodzące życie i zazdrościła mi mojego. Pierwszy raz skręcało ją z żalu, że nie ma czegoś co mam ja. Nie miałam odwagi prosić żeby się zamknęła. Nie wypadało, a teraz z tym żyję lub może należało by powiedzieć, że teraz z tym nie żyję. Życie to bardzo umowna kwestia.

Nie wiem, w którym momencie odeszła. Zawsze tak robiła. Nawet jak miałam cztery lata potrafiła zniknąć w środku nocy. W sumie dla ślepego nie powinno mieć to znaczenia, bo zawsze jest ciemno, ale w po zmierzchu bałam się o wiele bardziej. Nocą pojawiały się w głowie koszmary i wizje śmierci, która przychodzi nagle i straszy. Sama w sobie nie była przerażająca tylko świadomość tego, że może przestraszyć tak, że pęknie serce, paraliżowała. Świadomość, że ostatni moment życia spędzi się w lęku był straszniejszy niż przeżywanie kilkudziesięciu lat w ciągłym stresie. Być może odchodzenie pogodzoną ze światem wynagradza wszystkie lęki doznane za życia?

Patrzę na nią i jesteśmy w tym samym wieku. To dziwne uczucie kiedy dziecko ma tyle samo lat co rodzic. Wtedy dopiero się czuje jak bardzo można być

niedojrzałym, a przez całe życie wierzyło się, że rodzicom można zaufać, a tu gównno. Cchujnia przez podwójne C. Starzenie się nie powoduje, że ma się więcej wiedzy tylko wszystko robi się obojętne.

Ślepotą jest narodową tradycją.

## SCENA 12

*(Chór zaczyna się modlić. Być może na szemrzącej powtarzalności słów zaczyna się ostatni monolog.)*

1. Znikanie jest również tworzeniem.
2. Pozostaje tylko wiara w niedowierzenie.
3. Nie pożądam żony bliźniego swego.
4. Nawet po śmierci.
5. Część rzeczy dostajemy za wcześnie, część za późno, a części wcale.
6. Przeszłość może zaskoczyć, ale nigdy nie podejrzewasz jak bardzo.
7. Śmierć nie robi wrażenia tylko na tych, którzy ją przeżyli.
8. Kiedy zaczyna brakować rozsądku pozostaje tylko się pomylić.
9. Życie częściej oducza niż uczy.
10. Powtarzanie jest jak zaklinanie rzeczywistości. Jak próba zrozumienia czegokolwiek.

Amen.

11. Znikanie jest również tworzeniem.
12. Pozostaje tylko wiara w niedowierzenie.
13. Nie pożądam żony bliźniego swego.
14. Nawet po śmierci.
15. Część rzeczy dostajemy za wcześnie, część za późno, a części wcale.
16. Przeszłość może zaskoczyć, ale nigdy nie podejrzewasz jak bardzo.
17. Śmierć nie robi wrażenia tylko na tych, którzy ją przeżyli.
18. Kiedy zaczyna brakować rozsądku pozostaje tylko się pomylić.
19. Życie oducza, a nie uczy.
20. Powtarzanie jest jak zaklinanie rzeczywistości. Jak próba zrozumienia czegokolwiek.

Amen.

21. Znikanie jest również tworzeniem.
22. Pozostaje tylko wiara w niedowierzenie.
23. Nie pożądam żony bliźniego swego.
24. Nawet po śmierci.

25. Część rzeczy dostajemy za wcześnie, część za późno, a części wcale.
26. Przeszłość może zaskoczyć, ale nigdy nie podejrzewasz jak bardzo.
27. Śmierć nie robi wrażenia tylko na tych, którzy ją przeżyli.
28. Kiedy zaczyna brakować rozsądku pozostaje się pomylić.
29. Życie częściej oducza niż uczy.
30. Powtarzanie jest jak zaklinanie rzeczywistości. Jak próba zrozumienia czegokolwiek.

Amen.

## SCENA 13

*(Podczas ostatniego monologu aktorzy i chór sprzątaję scenę tak, żeby na koniec nic na niej nie zostało.)*

Mam do was prośbę. Nie klaszczcie. Chcę żebyście z napięciem, które zwykle wyładowujemy za pomocą nerwowego uderzenia ręką w rękę, wrócili do domów. Chcę żebyście poczuli jak wygląda obciążanie innych nieszczęściem. Chcę żebyście poczuli jak to jest być nie na miejscu. Jak to jest chodzić po ulicy i czuć wzrok pomimo iż się go nie widzi. Dobrze jest poczuć jak to jest kochać kogoś kogo nie powinno się kochać bo tak nie wypada. W jednym zdaniu powtórzyłam dwa razy: kochać. To chyba za dużo. Z tym też chciałabym, żebyście wrócili do domów i żeby to coś towarzyszyło wam przy kolacji. Jaki dzięki temu będzie miała smak? Dla niektórych będzie gorzka dla innych pewnie taka jak zwykle. Nieważne. Zróbcie to. Może pomyślicie, że mam w tym jakiś interes, że chciałabym was czegoś nauczyć, pokazać dobrą drogę, ale tak nie jest. Nie. Jest już za późno i nie da się nic naprawić. To nasz happy end. Naprawdę radosny, a jeżeli taki nie jest to przynajmniej może być błogo obojętny. Obojętność też może być przyjemna, może nawet stać się sensem życia. Zresztą lepiej już się zamknę bo czuję, że sama pogrążam się w patetycznych wizjach, a wiadomo, że w Polsce mamy do nich słabość. Wybaczcie. Zresztą nie macie wyjścia przecież wszyscy popełniamy błędy tylko po to, żeby wybaczać bo jaki byłby inny sens ich popełniania. *(To zdanie mówi z uśmiechem.)*

Dlatego jeszcze raz powtórzę bez żadnych upiększeń. Proszę wyjdźcie w ciszy i wróćcie z napięciem, które być może się w was pojawiło do domu. Zobaczcie jak długo będziecie się z nim męczyć lub kochać. Zróbmy eksperyment. Może potrwa to jeden wieczór może kilka minut. Nieważne. Tyle czasu i przestrzeni w głowie zajmuje problem, który nie dotyczy was samych.